

JAN FABJAŃCZYK

Strz. Jan Fabjańczyk, 44 lata, kowal.

10 lutego 1940 r. o godz. 3.00 rano zabrano mnie z rodziną. Przyszło dwóch cywilnych z bronią, jeden z NKWD, który mi przeczytał, że mnie przewożą do innej *obłasti*. Otworzyłem mieszkanie, posadzili mnie na ławie w kalesonach i w koszuli. Broń trzymali naprzeciwko mnie i nie wolno mi było się ruszyć z miejsca. Dopiero jak *nagruzili* furmanki, kazali mi się oblec i wsiadać bez kawałka chleba, a mąka i chleb pozostały na strychu. To ja mówię: „Dajcie mi bułkę chleba na drogę”. To mi odpowiedzieli: *Nielzia*. Przez trzy dni [w] wagonie to mnie ludzie żywili, [NKWD] dało mi chleba dopiero za granicą.

Zawieźli mnie w *obłast* archangielską, [tak] że nie można było zarobić na chleb. W 1942 r. wzięli mnie na spław na rzekę Wyczegda, na trzy i pół miesiąca. Robota 12 godzin, a karmili chlebem i wodą. Rodzina moja pozostała w Rosji w kołchozie [nieczytelne], w suzackim rejonie, *jużnokazachstanskaja obłast*. Dawali dziennie kilogram pszenicy do 1 maja. Od 1 maja tylko pół kilograma, to mi żona pisała w liście, że trudno będzie przeżyć.

8 marca 1943 r.